Nr. 77. Kraków, sobota 28 grudnia 1907. Rocznik III.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Najazd na Kraków.

Po strasznych, krwiożerczych orgiach wyborczych wyprawionych przez socyal-demokratycznych chuliganów na Śląsku, trzeba było wprowadzić tow. Daszyńskiego do Krakowa w roli „tryumfatora“.

Tak rozumowali krakowscy macherzy od „żydowsko-polskiej międzynarodówki“, bo przecież Daszyński w Krakowie stale mieszka i gdyby się sam „po wyborach“ zjawił tu na „zgromadzeniu ludowem“ — mógłby się spotkać za swój „śląski wybór“ z okrzykiem: „precz z terrorystą, precz z pałkarzem!“ i t. d. Trzeba go było więc wprowadzić w asystencyi kilku socyalistycznych posłów galicyjskich i urządzić pierwsze powyborcze „zgromadzenie ludowe“ z jak najpopularniejszym programem, a więc gadania o drożyźnie!...

I zrozumieli żydowsko-socyalistyczni aranżerowie tej powyborczej hecy, że gdy w dodatku na zapowiedziane zgromadzenie napłynie moc żydków z przedmieścia kaźmirskiego i Dajworu, chętnych zobaczenia tylu posłów w kupie — tedy „tryumf“ p. Daszyńskiego będzie zapewniony! A już ukoronuje to sprytne żydowsko-socyalistyczne dzieło „brania ludzi na kawał“ — nahańbowanie „Kołu polskiemu“ a przedewszystkiem posłom krakowskim.

Urządzono więc na dzień przed wilją Bożego Narodzenia najazd na Kraków i wypełniono program wyż wspomniany co do joty.

A więc: na owem „wiekopomnem“ zgromadzeniu w Ujeżdżalni — wystąpił pierwszy tow. Daszyński i dziękował oklaskującym go żydkom za zgotowaną mu owacyę, poczem podziękował obecnemu tow. Regerowi za koleżeńskie odstąpienie mu mandatu na Śląsku, no i wyborcom nieobecnym, że go raczyli wybrać posłem.

O rozbijaniu głów wyborcom, którzy go wybrać nie chcieli — nic nie wspomniał.

Widząc, że zgromadzenie już po jego myśli zaaranżowane, że opozycyi mieć nie będzie (nasi bowiem socyaliki opozycyi nie znoszą!) — jął tow. Daszyński prawić zgromadzonym takie oto koszałyopały:

„Wiadomo — mówił — że trzy są główne źródła drożyzny 1) podatki pośrednie, 2) cła i 3) lichwa agraryuszów tudzież pośredników, a więc kupców“ — i twierdził, że socyalni-demokraci „walczą przeciwko temu wszystkiemu“ — tylko, że rząd i Koło Polskie, a głównie p. Petelenz i „wszyscy posłowie krakowscy“ niechcą popuścić... (A przecież wiadomo, że drożyznę podtrzymują głównie socyaliści przez swe cudaczne wnioski uniemożliwiające bieg realnej polityki).

No i znalazło się dość takich naiwnych, którzy uwierzyli, że podatki, cła i kwestyę agrarną można w państwie austryackim jednem machnięciem tak „od ręki“ uregulować, jeśliby tylko zechciał p. Petelenz lub Koło Polskie!...

Mówimy, że „znalazło się dosyć takich naiwnych“, którzy w to co Daszyński mówił uwierzyli — bo przecież bili mu brawo! Można też łatwo zrozumieć, w jak niesumienny sposób grali inni żydowscy mówcy a la tow. Diamand, Libermann itp. na nerwach biednych, nieuświadomionych ludzi, skoro i oni, ci żydowscy posłowie, najbezczelniej w świecie rzucali winę za panującą drożyznę na głowy posłów krakowskich!

Zawracano głowy ludziom na owem zgromadzeniu do tego stopnia, że nie wahano się nazywać nawet wystąpienia redakcyi naszego pisma przeciw tow. Daszyńskiemu: „kampanią oszczerczą“, w chwili, kiedy wszystkim wiadomo, że to co tow. Daszyńskiemu zarzucaliśmy — jesteśmy w stanie sądownie udowodnić, i że to już publicznie oznajmiliśmy samemu tow. Daszyńskiemu.

Ale, do czasu dzban wodę nosi! — i ta podła blaga i bezczelność naszych galicyjskich socyałów przecież raz skończyć się musi, a za karygodne obełgiwanie ludu dosięgnie i ich ręka karzącej sprawiedliwości.

Kraków wytrzymał już dużo pohańsko-tatarskich i rosyjsko-mongolskich najazdów, niedziwny mu i ten ostatni najazd socyal-demokratycznych macherów — który w skutkach swych przyniesie nie jednemu otrzeźwienie i zapali społeczeństwo polskie do tem silniejszej samoobrony przeciw żydowsko-socyalistycznej zarazie.

Ze Zgromadzeń.

W Domu robotniczym
w Krakowie, ulica św. Tomasza 37
odbędzie się
w niedzielę dnia 12 stycznia 1908 r. po południu o godzinie 3

Ogólne Zgromadzenie

wszystkich Kół miejscowych krakowskich Polskiego Związku zawodowego
oraz
Członków w Krakowie zamieszkałych

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Referat: „Zadanie organizacyi“.
3. Wybór Zarządu Grupy ogólnej dla Krakowa.
4. Wybór Komisyi kontrolującej.
5. Wnioski, interpelacye.

Obowiązkiem każdego członka jest przybyć na to zgromadzenie.

(O godzinie 6-tej wieczór wspólny „Opłatek“).

Tenczynek. (Zgromadzenie chrześcijańsko-socyalne. Założenie czytelni). W niedzielę 22 bm. odbyło się zgromadzenie w gospodzie browaru tenczyńskiego. Po zagajeniu przez p. Łukasiewicza objął przewodnictwo p. Dąbek, gospodarz. Do licznie zebranych, wśród których byli robotnicy, kobiety i urzędnicy browaru wraz z p. dyrektorem Winiarskim, przemawiał najpierw ks. Mytkowicz o oświacie i potrzebie założenia czytelni. W dyskusyi zabierali głos najpierw robotnicy, a potem mówili dyr. Winiarski, p. Łukasiewicz. Zgromadzenie trwało około 3-ech godzin i po długiej dyskusyi postanowiono założyć czytelnię w Tenczynku, a wybrany na przedostatniem zgromadzeniu komitet ma się zająć wypracowaniem statutu i przesłaniem go do namiestnictwa. Założeniu czytelni sprzeciwiali się tylko niektórzy zbałamuceni przez socyalną demokracyę robotnicy, lecz są to po największej części jak wszędzie, wogóle ludzie tacy, którzy zazwyczaj nie mają ani zdrowego rozumu, ani chęci do pracy, przepadają zaś tylko za kieliszkiem, więc nikt się na ich zdanie oglądać nie może i znaczna część robotników postanowiła wstąpić w szeregi chrześcijańskiej organizacyi, która w Tenczynku zjednoczyć się ma w czytelni.

Zawiadomienia.

Zawiadamia się, że wyszła z druku broszurka pod tytułem: **„Kwestya terminatorów w naszym kraju“** i jest do nabycia w redakcyi „Postępu“ i w Sekretaryacie terminatorskim ul. Zwierzyniecka Nr. 34.

Zarządy miejscowe grup, które pobrały odznaki, uprasza się, aby bezwzględnie nadesłały za nie pieniądze lub też odznaki zwróciły.

Odznaki lub pieniądze należy najdalej do 15-go stycznia odesłać do Centrali w Krakowie.

Główny Zarząd
Kraków, ul. św. Tomasza 37.

Co słychać w polityce światowej?

Rewolucya w Portugalii.

Na południowo-zachodnim krańcu Europy zanosi się na poważne, a może nawet krwawe wypadki. Rewolucyjne wrzenie w Portugalii, spowodowała dyktatura prezydenta ministrów Jana Franco i poparcie, jakiego użycza jego niekonstytucyjnym środkom król.

Niezadowolenie z rządów króla Carlosa datuje się tam, jak wiadomo, już od lat kilku. Wywołane ono zostało wielką rozrzutnością króla, jego zachciankami autokratycznemi, które znalazły wyraz w lekceważeniu konstytucyi i Kortezów i w samowolnem zupełnie gospodarowaniu budżetem krajowym. Korrupcya trapiła życie publiczne Portugalii już oddawna, głównie zaś grasowała w sferach urzędniczych, przybrała podczas rządów króla Carlosa takie rozmiary, iż stała się dla kraju plagą nie do zniesienia. Aby oswobodzić kraj od tej plagi, utworzyła się w Kortezach koalicya, złożona z czterech stronnictw, mianowicie „regeneradorów“, progresistów, secesyonistów z tego stronnictwa i republikanów, która pod wodzą wybitnego polityka Julia de Vilhend zajęła wobec króla i rządu stanowisko wrogie, skrajno-opozycyjne.

W celu złamania tej opozycyi, król w maju roku zeszłego powołał do steru rządu równie bardzo wybitnego polityka Jana Franco. Jest to członek partyi liberalnej, człowiek o czystych rękach i żelaznej energii, patryota, pragnący gorąco dobra swej ojczyzny, lecz w dążeniu do tego nie przebierający w środkach. Rok blisko borykał się on z opozycyą Kortezów, a nie mogąc jej pokonać, rozwiązał Izbę. Wówczas król posunął się jeszcze dalej. Nadał swemu premierowi władzę zupełnie dyktatorską i postanowił rządzić bez Kortezów.

Obecnie sytuacya znacznie się jeszcze zaostrzyła. „Dyktator“ Franco chwycił się jeszcze ostrzejszych środków represyi, zawiesza opozycyjne dzienniki, ustanawia wyjątkowe trybunały polityczne i zapełnia więzienia członkami opozycyi. Tłumiony w ten sposób jawny ruch opozycyjny zamienia się w ruch konspiracyjny. Rewolucyoniści przygotowują się do zamachów, zakładają warsztaty bomb i usiłują pozyskać wojsko dla swoich celów. Wrzenie jest już i wśród wojska... Aresztowania liczne są na porządku dziennym.

Zażegnana rewolucya w Persyi.

Wiadomo, że interesy środkowo-azyatyckie tak Anglii jak i Rosyi zostały ugodą zawartą między temi dwoma mocarstwami uregulowane. Mimo to Rosya wichrzyła w Persyi do tego stopnia, że omało nie przyszło w tych dniach do obalenia nie dawno nadanej w Persyi konstytucyi, a więc do zamachu stanu.

Zamiary i zakusy partyi reakcyjnej rozbiły się jednak o stanowczość i energię światlejszych warstw ludności i mieszkańców stolicy. Szach w ostatniej jeszcze chwili odważyć się miał zamiar na krok bardzo niebezpieczny, który byłby niechybnie wywołał w całym kraju wojnę domową, a w której on sam łatwo mógł przypłacić nie tylko utratą tronu, lecz także życia. Gdy bowiem wojsko nie usłuchało rozkazu uderzenia na parlament, szach wyraził życzenie, ażeby w celu pokonania partyi parlamentu sprowadzono do stolicy dzikie i dobrze uzbrojone szczepy kurdyjskie z nad granicy tureckiej. Dowódcom jego powiodło się nareszcie odwieść go od tego zamiaru.

Szach perski czuł się podobno najbardziej dotkniętym uchwałą parlamentu, ograniczającą mu jego dochody. Podczas gdy dawniejsi władcy perscy szafowali samowładnie dochodami państwa i wydawali na swoje potrzeby i zachcianki dziesiątki

milionów, wyznaczono obecnemu władcy listę cywilną wysokości tylko 2 i pół miliona koron. To ograniczenie może się wydawać szachowi do pewnego stopnia srogiem, lecz ten wyssany przez dawniejszych władców kraj, więcej na dwór swój łożyć nie może, jeżeli pragnie zaprowadzić równowagę w swoim budżecie. Z tem wszystkiem jednak w Persyi na razie uspokoiło się.

Kombinacye polityczne i intrygi Niemiec.
Anglia — Austrya — Francya — Rosya.

Berlin obecnie staje się już niestety nietylko kuźnią wszelkich antypolskich pomysłów, ale i wszelkich intryg, zmierzających do zmniejszenia wpływów państw ościennych.

Obecna polityka zagraniczna niemiecka ma trzy główne linie wytyczne. Pierwsza, to opanowanie Holandyi i Belgii. Nie potrzeba na to zaboru, wystarczyłaby konwencya militarna, połączona z odpowiednim traktatem handlowym. Niemcy stanęłyby silną nogą na brzegach Morza Niemieckiego. Neutralność krajów niderlandzkich stanowi dla Anglii rzecz pierwszorzędnej doniosłości; o to przecież głównie toczyła ona nieubłaganą walkę z republikańską i napoleońską Francyą. Opanowawszy Holandyę, Niemcy oprócz wygodnych portów i doskonałych stanowisk strategicznych, dostałyby w swe ręce bogate kolonie holenderskie, co przecież także nie leży w widokach polityki angielskiej. To też ta ostatnia bacznie obserwuje pokojowe manewry niemieckie, mające na celu przygotowanie gruntu do przyszłego zaboru i stara się zabezpieczyć państwa niderlandzkie od nieproszonych opiekunów.

Zresztą, zrozumiano tam w Anglii oddawna niebezpieczeństwo niemieckie i pod jego wpływem zarówno w Holandyi jak i w Belgii, wzrasta dążność do utworzenia związku obu państw w celu wspólnej obrony.

Druga linia zaborczych dążeń niemieckich przez monarchię Habsburgów prowadzi do morza Śródziemnego, do Tryestu. Stan Austryi, targanej walką narodowości, oraz podeszły wiek cesarza Franciszka Józefa sprawiają, że powyższa tendencya polityki niemieckiej zyskuje bardzo na aktualności.

Nad Dunajem jak i nad Bosforem, leży „chory człowiek“, (Turcya) i chociaż niemoc jego jest zupełnie inna, jest wszakże podobnie jak austryacka nieuleczalna. Jeżeli jednak, pomimo chronicznej niemocy, Turcya przetrwała szereg nieszczęśliwych wojen i katastrof wewnętrznych, to nie upoważnia do kategorycznego twierdzenia, że Austrya w krótkim czasie ma zginąć. Turcyę broni od lat przeszło stu rywalizacya mocarstw europejskich — i Austrya znajduje się w podobnem położeniu. Bądź, co bądź, istnienie jej jest poważnie zagrożone i te z mocarstw europejskich które byt jej pragną utrzymać, mają aż nadto powodów do obaw. Mowa tu naturalnie o Angli i Francyi, które z upadku monarchi habsburskiej niczego dobrego dla siebie spodziewać się nie mogą. Perspektywa portów niemieckich na morzu Śródziemnem przejmować musi obawą wszystkie państwa, które mają tam posiadłości.

Trzecia linia niemieckich apetytów to Konstantynopol i Turcya azyatycka aż do zatoki perskiej. Już przed kilku laty odnieśli Niemcy świetny sukces dyplomatyczny przez otrzymanie koncesyi na kolej bagdadzką. Atoli brak im kapitałów. Oddawna polityka berlińska puka w tej sprawie do zasobnych kas francuskich, ale dotychczas usiłowania jej nie odniosły skutku, mimo to, że pewna część finansistów francuskich radaby ulokować kapitały swe w politycznem przedsiębiorstwie niemieckiem. Nie ulega wątpliwości, że opór Francyi podtrzymuje Anglia.

Antagonizm angielsko-niemiecki wypływa z tak głębokich i nieusuwalnych przyczyn, że o zasadniczej ugodzie, regulującej sporne kwestye prawie niepodobna myśleć. W publicystyce angielskiej i niemieckiej coraz częściej spotykać się można za zdaniem, że w bliższej lub dalszej przyszłości trzeba się będzie uciec do „ultima ratio“, to znaczy, że wojna jest nieuniknioną.

Ważną rzeczą zarówno dla Niemiec, jak i dla Anglii, jest taka lub inna postawa Rosyi. Podczas wojny i po niej, Niemcy usilnie zabiegały o utrzymanie dobrych stosunków z Rosyą. Tylko wystraszona wyobraźnia, oraz niedorzeczne kombinacye naszych „polityków“ przed dwoma laty wymyśliły najazd niemiecki na Królestwo. Było to właśnie przed samą konferencyą w Algesiras, kiedy Niemcom bardzo zależało na poparciu Rosyi, kiedy stosunki ich z Francyą i Anglią były bardzo naprężone. Ktokolwiek zdawał sobie sprawę z tego, ten wiedział, co sądzić należy o niedorzecznych alarmach. Ale wystraszony tłum nie rozumuje i niebezpieczeństwo niemieckie odegrało rolę straszaka, który na społeczeństwo nasze rzucił panikę.

Polska.

Dla nas Polaków, te wszystkie poruszenia polityczne i kombinacye mocarstw, nie mają decydującego znaczenia. My musimy skupiać się tylko i pracować wewnętrznie, dla uzyskania coraz większej siły odporu i tężyzny ekonomicznej. Silni ekonomicznie i kulturalnie, możemy liczyć na wyzwolenie się z obcych pęt zaborczych rychlej aniżeli się spodziewamy.

Japonia.

Japonia — jak wiadomo — nie od dzisiaj spogląda pożądliwem okiem na olbrzymie przestrzenie Chin. Po usunięciu Rosyi ze współzawodnictwa, Japonia sądziła, że nic jej nie stanie na przeszkodzie w zawładnięciu Chinami, bo taki wilczy apetyt mają Japończycy. Obecnie jednak sytuacya się zmieniła, Chiny bowiem starają się zabezpieczyć sobie samodzielność. I tego im nikt chyba za złe mieć nie może. Atoli naprężenie stosunków chińsko-japońskich zdaje się wskutek tego wzmagać. Japończycy patrzą podobno z ukosa na energiczne zabiegi Chińczyków około zreformowania swej armii. Że dwór zgodził się na utworzenie parlamentu, że w toku jest budowa wielu naraz linij kolejowych, ważnych pod względem strategicznym i ekonomicznym, że wogóle coraz śmielsze postępy czyni reorganizacya całego państwa, to wszystko ma być solą w oku Japończykom. Czując, że usuwa się im grunt pod nóg w Pekinie, stolicy Chin — wysłali teraz jako stałego reprezentanta Japonii u dworu chińskiego najdzielniejszą swą siłę dyplomatyczną hr. Okumę. Okaże się, co on zdziała.

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp“!
Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Włościańskie wycieczki w Krakowie. Odbyło się onegdaj posiedzenie, na którem dr. Ign. Wróbel przedstawił sprawę utworzenia Sekcyi dla organizowania wycieczek ludowych do Krakowa. W tym względzie Związek ma się porozumieć z Tow. Szkoły ludowej i odnieść się o pomoc do Rad powiatowych. Związek ma utworzyć oddział przewodników, zająć się budową wielkiego baraku na pomieszczenie dla uczestników wycieczek, obmyślić sposób ich wyżywienia. Nadto omawiano sprawę uzyskania zniżek kolejowych, oraz postanowiono wydać broszurkę historyczną z illustracyami o Krakowie.

Pierwsza Krak. Spółka spożywcza. urządza nadzwycz. walne zgromadzenie tak dla członków jak i niečłonków interesujących się tą organizacyą **dn. 29 grudnia w niedzielę o godz. 4 po południu w Domu robotników** katol. przy ul. św. Tomasza l. 37 I piętro, z następ. porządkiem: 1) Wiadomości organizacyjne. 2) Sprawozdanie z przygotowań do założenia wielkiej piekarni najnowszego systemu. 3) Protest przeciw gwałtom pruskim, i jak najpraktyczniej bojkotować towary pruskie. — Wstęp wolny dla wszystkich. Początek punktualnie o godz. 4-tej.

Podniesienie rękodzieł i drobnego przemysłu. W ubiegłym tygodniu odbyło się we Lwowie z inicyatywy stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych zebranie osób działających na polu ekonomicznem i społecznem w celu założenia instytucyi, któraby scentralizowałaby w sobie akcyę w kierunku podniesienia rękodzieł.

Cele i organizacyę instytucyi referował p. Kamocki. Według referatu zadania instytucyi byłyby następujące:

1) dostarczanie członkom wszelkich maszyn, narzędzi i wogóle środków pomocniczych do wykonywania rękodzieł, 2) dostarczanie surowca przez pośrednictwo i centralizowanie zakupna, 3) pośrednictwo w powoływaniu do życia stowarzyszeń zawodowych surowcowych i wytwórczych, opartych na wzajemnej poręce i 4) udzielania rad i wskazówek, co do sposobów prowadzenia rachunkowości i gospodarstwa wewnętrznego.

Po przeprowadzeniu dyskusyi postanowiono wybrać komitet, w celu przestudyowania zaproponowanego statutu i innych wstępnych prac organizacyjnych. Do komitetu weszli pp.: N. Ulmer, dr. Hlavaty, Ohly, W. Cir. Fin, K. Wenzel i Kamocki.

Jaki ma mieć zakres działania nowe ministerstwo pracy, jeszcze nie jest sprawą uregulowaną. W każdym razie, celem jego będzie popieranie interesów stanu średniego. A więc przedewszystkiem ma się starać o podniesienie rękodzielnictwa i mniejszego przemysłu, ma bronić robotniczych spraw. W pierwszym tedy rzędzie ma starać się o utrzymanie i podniesienie przemysłu, zapewniać mu pomoc i opiekę państwa większą niż to było dotąd. A zwłaszcza ma najpierw dążyć do stworzenia odpowiedniego kredytu dla przemysłu, ułatwienia nabywania maszyn, przeprowadzenia należytej reformy w wykształceniu zawodowem, jakoteż udzielaniu pomocy dla zapewnie-

X. IGN. NIEDŹWIEDZIŃSKI.

Maszyna a kultura.

II.

1. Najważniejszą zmianą w tkactwie było wytworzenie się nowego stanu robotniczego.

Dotychczas rzemieślnik nie mógł z fabryką współzawodniczyć. Fabryka mogła bowiem dostarczyć tańszego znacznie towaru, aniżeli jego wyrób ręczny. Sam fabryki wystawić nie mógł, bo nie miał na to wystarczającego kapitału. Cóż więc było robić, żeby nie umrzeć z głodu? Nie pozostawało nic innego, jak szukać pracy u tych którzy mieli środki po temu, aby założyć fabrykę. Proste narzędzia rzemieślnicze na nic się nie przydały, zostały jedynie ręce do pracy, rzemieślnik został robotnikiem. Fabrykant, kapitalista dawał maszyny, surowiec, robotnik siłę rąk, za którą brał pracę według umowy.

Jakaż była płaca, czy wystarczała na utrzymanie całej rodziny?

Fabrykanci ówcześni zapatrywali się na pracę jak na towar. Kiedy towar drożeje, a kiedy tanieje? Im większe zapotrzebowanie towaru, im mniej tego towaru, tem droższym on się staje. Nie wchodzi tu w rachubę, że wyrób towaru był drogi; skoro nie ma na niego nabywców spada w cenie.

Podobnie działo się z zapłatą robotnika. Ile go kosztowało wyżywienie rodziny, ileby był powinien zarobić, aby utrzymać siebie i rodzinę, o to nikt nie pytał. Robotnik stawał się droższym, im większe było jego zapotrzebowanie, im mniej go było. Natomiast stawał się tańszym, im mniejsze było zapotrzebowanie robotnika, im więcej go przybywało. Robotnika zaś było wiele; czemu?

Najprzód zbiegli się razem wszyscy drobni rzemieślnicy, którzy wobec konkurencyi fabrycznej zmuszeni byli opuścić swoje warsztaty.

Lecz szeregi pracobiorców zwiększyły się i z innej przyczyny.

Ziemia w Anglii a mianowicie w angielskiej prowincyi Irlandyi była w rękach nielicznych ale za to bogatych panów, którzy swe włości wydzierżawiali drobnym rolnikom. Gospodarka ta mało przynosiła zysku. Dla tego też przy końcu XVIII wieku zaczęli się wielcy panowie sami zajmować uprawą swoich pól. Biedni zaś dzierżawcy z Irlandyi zbiegali się tłumnie do fabryk, aby tu znaleźć zajęcie.

Stąd poszło, że napływ robotnika do fabryk był za wielki, a wskutek tego obniżyła się wartość pracy.

2. Fabryka wymagała koncentracyi robotnika. Dawniej załatwiał rękodzielnik pracę swoją we własnym domu, teraz udawać się musiał tam, gdzie stały fabryki. Tysiące ludzi opuszczało swoje domy, spokojne wsie, małe miasteczka i schodzili się w miastach fabrycznych.

Praca spokojna w domu własnym zostawiła pewną swobodę, we fabryce nastał żelazny przymus. Rzemieślnik był panem siebie, panem narzędzia pomocniczego, ojcem czeladzi, uczni. Czeladnik miał nadzieję zostać kiedyś mistrzem i panem warsztatu. Fabryka zrównała majstra z jego czeladzią, dla czeladzi znikła nadzieja wybicia się kiedykolwiek na stanowisko samodzielne.

W fabryce schodzili się ludzie różnych zasad moralnych, różnego wieku, różnej płci. Ponieważ zły przykład łatwo za sobą pociąga, więc mieszanina taka robiła w sercach młodych nieodświadczonych robotników wielkie spustoszenie.

Fabryki budowano, jak się komu podobało. O ochronę robotnika nie dbano. Nieszczęścia najrozmaitsze były zatem na porządku dziennym. Niebezpieczeństwo życia groziło we fabryce ze wszystkich stron. Maszyny były gęsto porozstawiane, bez żadnej ochrony, mało udoskonalone. Piekielny hałas przytępiał słuch, kurz działał zabójczo na oczy i płuca, porozrzucane odpadki surowca, niezwykłe gorąco i wilgoć, zaduch, nieprzyjemną woń i były rozsadnikami przeróżnych chorób. Jednem słowem praca w fabryce była bardzo uciążliwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nia zbytu, do tego służyć będą spółki, które popierać będzie ministerstwo. Z tego jednak nie można wyciągać wniosków takich, jakoby ono chciało szkodzić wielkiemu przemysłowi i jego klasie robotniczej. Nie, bynajmniej. Równorzędnie ma starać się o rozwój ochronnego ustawodawstwa robotniczego.

Konferencya biskupów węgierskich odbyła sie 19 bm. Obrady toczyły się nad sprawą uregulowania kongruy i nauczania relilgii w szkołach. Postanowiono wprowadzić pewien regulamin dla nauczania religii w szkołach katolickich.

Na co „towarzysze“ zakładają „spółki spożywcze“? Gdziekolwiek „towarzyszom“ uda się założyć „spółkę spożywczą“, tam niebrak jednego kandydatów na członków do Rady nadzorczej! Wprost odbywa się walka wyborcza przed walnem zgromadzeniem, bo rozchodzi się tu o zysk nie zły osobisty! Sprawozdania bowiem jednej spółki spożywczej socyalistycznej w Offenbach w Niemczech, wykazały, iż członkowie rady nadzorczej pobierają za każde posiedzenie znaczne wynagrodzenie — najmniej po 4 lub 5 koron. I takich posiedzeń urządza się więcej niż jedno w tygodniu. W tem sposób rada nadzorcza w Offenbach wykazuje przeszło 20.000 kor. rocznych wydatków! To więc smaczny kąsek! Nic tedy dziwnego, że „towarzysze“ tak agitują za spółkami spożywczemi, bo to nowy środek obdzierania robotnika z grosza.

Oszczerstwa socyalistyczne przed sądem. W tych dniach odbyła się rozprawa sądowa w Gracu, gdzie na ławie oskarżonych zasiadać musiały „Siostry Miłosierdzia“. Na skutek artykułów, jakie się pojawiły swojego czasu w miejscowem piśmidle socyalistycznem „Arbeiterwille“, jakoby w zakładzie wychowawczym dziewcząt, zostającym pod kierownictwem tychże Sióstr działy się wprost nieludzkie rzeczy. Siostry miały się obchodzić z dziećmi jak tyrany, chłostać je i bić aż do krwi, zostawiać bez należytej opieki, obchodzić się z niemi tak okrutnie, że aż władza państwowa miała być obowiązaną do wkroczenia poza mury tego zakładu. — Pokazało się jednak na rozprawie sądowej, odbytej w tym miesiącu, iż zakład jest prowadzony bez zarzutu, porządek w nim panuje jak największy, a Siostry cieszą się przywiązaniem i czcią swych wychowanek. Sąd tedy na podstawie dowodów zebranych uwolnił Siostry od wszelkiej winy i kary. Tak znowu pokazało się, że te straszne zbrodnie, jakie mają się dziać w zakładach katolickich, o jakich ciągle trąbi i huczy prasa socyalistyczno-żydowska, różne „Naprzody Głosy“ i t. p. są prostem oszczerstwem, jakiem zawsze posługuje się i walczy socyalna demokracya.

Rosyanin o prusakach. Cała słowiańszczyzna, z wyjątkiem Rosyan, gorąco zareagowała na pruskie zakusy wywłaszczenia Polaków z ich ojczystej ziemi.

W Rosyi odezwało się zaledwie parę słabych głosów. Na uwagę zasługuje głos prof. Pogodina, który w petersburskiem „Słowie“ pisze:

„Od czasu Krzyż-ków, którzy krwią zalali pobrzeża Bałtyku, ażeby zaludnić je przez Niemców i zmusić mowę słowiańską do zamilknięcia na wieki. Europa nie widziała takiego cynicznego prawa, jak to, które wnosi teraz Bülow. Ale wtedy Niemcy występowali w imię Krzyża, w imię Kościoła, który miał ugruntować na ziemiach pogańskich Słowian, Litwinów i Łotyszów.

A cóż wystawiają oni teraz? Narodowi, siedzącemu na ziemi przodków swych, zarzuca się jako przestępstwo, że nie chce pójść z ziemi rodzinnej, że mocno trzyma się niwy, zlanej potem ojców jego.

Teraz więcej, niż kiedykolwiek — nawołuje Pogodin — i rosyjska opinia publiczna powinna się przyłączyć do tego ogólnego protestu. Powinniśmy pokazać, że i my jesteśmy Słowianami, że i my umiemy oburzać się na cios, który spada na całą Słowiańszczyznę!“

Tak pisze sprawiedliwy Rosyanin prof. Pogodin.

Bankructwo żydowskiej firmy. Ze Stanisławowa piszą: Wielkie wrażenie wywołała w mieście upadłość firmy Jakób Weinberger, istniejącej od lat 30-tu. Passywa wynoszą 80,000 koron, z czego na 70,000 koron zaangażowane są osoby i instytucye lokalne, zaś 10,000 koron wynoszą pretensye zamiejscowych dostawców towarów bławatnych. Upadłość powyższa wywołała szereg komplikacyj finansowych tak, iż obawiają się tu poważnego przesilenia w świecie kupieckim.

Machinacye żydowskiego propinatora. Ze Stanisławowa piszą: Propinator tutejszy nie przebiera w środkach, gdzie idzie o formalne zniszczenie egzystencyi tych, którzy sprzeciwiali się jego wyborowi na posła; ba! nawet krewnych ich do ruiny doprowadza. A łatwo mu to przychodzi, bo mocą swego propinatorstwa dyktuje warunki dzierżawy lokalu właścicielom realności. Niemiłym nie daje wypoczynku, niemiłym lokal stać będzie latami próżny, niemiłych gnębi i niszczy. Jednemu z takich „niemiłych“ sobie zakazał sprzedaży piwa i wódki. Pewną biedną wdowę, dzierżawczynię restauracyi kolejowej, korzystając z bytności dostojników ministerstwa kolejowego, przedstawił w najgorszem świetle, aby jej przez to wprost kawał chleba odebrać. Potęga to u nas taka ten pan Rauch, że klienci, chcąc przez swoich zastępców prawnych wystarać się o koncesyę sprzedaży herbaty w swoich restauracyach. spotykają się na wstępie ze zdaniem: „Czy ma pan kartkę od Raucha?“ Chociaż więc starostwo ma prawo i obowiązek udzielania tego rodzaju koncesyi, bez kartki od Raucha nie dostaje jej nikt. Czyżby i starostwo wziął pan Rauch w arendę? Czy i panowie adwokaci boją się walczyć z bezprawiem propinatora?

Niemcy a robotnik polski. Izba rolnicza dla Prus Wschodnich sporządziła statystykę robotników rolnych z Królestwa Polskiego i Galicyi, z uwzględnieniem ich zdolności do pracy, moralnego prowadzenia się i skłonności do łamania kontraktów.

Ze statystyki tej okazuje się, że najmniejszą wartość przedstawia dla ziemian niemieckich robotnik ruski z Galicyi. Robotników takich pracowało w roku 1906 w Prusiech Wschodnich 422, a z tej liczby złamało kontrakty 225 czyli 54 prc. Niezależnie od niepewności, jaką jest połączone używanie robotników ruskich, ziemianie niemieccy skarżą się bardzo na ich lenistwo.

Także robotnik polski z Galicyi okazał się według tej statystyki, niesprawnym i leniwym przy pracy, natomiast prowadzi się daleko lepiej od Rusinów i okazuje mniej skłonności do łamania umowy. Na 388 robotników polskich w Galicyi, zerwało kontrakty 120, czyli 31 prc.

Najwięcej zadowoleni są właściciele ziemscy z robotników polskich z Królestwa Polskiego. Pracowało ich w r. 1906 w Prusiech Wschodnich 2858; pracowitych i zdolnych przy pracy było 83 prc., z dobrem zachowaniem się 77 prc., a łamiących kontrakty 35 prc.

Statystyka ta wykazuje, że robotnik polski, zwłaszcza z Królestwa Polskiego. przedstawia wielką wartość gospodarczą i jest dla Niemców wprost niezbędny. Nie może być mowy o tem, żeby ziemianie niemieccy mogli obywać się bez niego i zastąpić go robotnikiem chińskim, włoskim lub rusińskim, jak odgrażają się podrażnieni bojkotowaniem towarów pruskich hakatyści. Z drugiej jednak strony w Prusiech nie wierzą, żeby miał powieść się zamiar powstrzymania robotnika polskiego od wychodźctwa do Prus przez zatrzymanie go w kraju lub skierowanie go w inne strony.

Zajścia antypruskie w Warszawie. Nieznani ludzie zbrojni w brauningi, wdarli się do niemieckiego Jacht-Clubu w Warszawie i wyrzucili oknem umieszczone tam 2 biusty cesarzy niemieckich. Prócz tego, do warsztatów tramwajów elektrycznych, weszło 4 ludzi, podobno także uzbrojonych, którzy, spostrzegłszy prowadzącego roboty inżyniera Kolmeyera, skierowali doń rewolwery i z okrzykiem: Do Berlina! zmusili go do opuszczenia zakładów. Kohlmeyer, wyszedłszy, podał się do dymisyi. P. Kohlmeyer pochodzi ze Śląska austryackiego i jest poddanym austryackim

Zajścia powyższe mają związek z projektem ustaw antypolskich w Prusiech.

Czy ją znacie?

Powiedzcie mi siostro, bracie, czy też znacie i kochacie,
I czybyście poznać chcieli, taką śliczną panią w bieli?

Jasność bije od jej czoła, jak od samego anioła —
Bo ta śliczna, jako zorza, jest wszem znana sługa boża..

Chodzi ona wciąż do koła: po miasteczkach naszych [sioła(ch) —
I do każdej puka chaty, bogatej, czy nie bogatej...

Gdzie ją przyjmą i poznają, pokochają, zaufają,
Tam zakwita miłość, zgoda, dobrobyt, szczęście, swo-[boda —

W każdej pracy, w każdym czynie, w nieszczęścia ka-[żdej godzinie,
Niesie owa pani radę i usuwa każdą swadę.

W czyim domu bieda, nędza, wnet ją pani ta wypędza.
Ona biedy nienawidzi, lenistwem się bardzo brzydzi!

Gdzie ta pani gości złota, kwitnie miłość, prawda, [cnota;
Zawsze uczy, zawsze radzi i do szczęścia wciąż pro-[wadzi.

Powiedzcie mi siostro, bracie, czy ją znacie, czy kochacie?
Czy ją gości ciasna chata? — Imię pani tej — Oświata.

Jantek z Bugaja.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Z gabinetu wiedeńskiego.

Przed świętami odbyła się rada ministeryalna, która dotyczyła spraw bieżących. Po radzie ministeryalnej br. Beck pożegnał się ze swoimi kolegami gabinetowymi, ponieważ dla poratowania zdrowia wyjeżdża na kilka dni do Meranu.

Prezydent gabinetu br. Beck był wczoraj popołudniu u cesarza na audyencyi.

Sejm węgierski.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę kwotową oraz ustawę w sprawie tymczasowego uregulowania handlowych stosunków z zagranicą.

Prezydent Wekerle zawiadomił, że na następnem posiedzeniu, które odbędzie się dnia 10 stycznia 1908, zaproponuje wybór komisyi, złożonej z 21 członków; zadaniem tej komisyi będzie przygotowanie sprawy bankowej. Przy końcu posiedzenia uchwalono wreszcie upoważnić prezydyum do złożenia królowi przy sposobności zmiany roku życzeń imieniem Izby.

Z Rosyi.

Wczoraj rozpoczął się proces przeciwko członkom pierwszej Dumy z powodu podpisania w Wyborgu, po rozwiązaniu pierwszej Dumy, manifestu wzywającego do niepłacenia podatków i odmowy rekruta.

Oskarżonych, wśród których znajduje się także prezes pierwszej Dumy Muromcew, jest 169, akt oskarżenia zaś obejmuje 30 arkuszy. Wedle ustawy za rozszerzanie zakazanych druków grozi oskarżonym areszt poprawczy aż do 3 lat.

„Związek Rosyan“ w sprawach polskich.

Warszawski Związek prawdziwych Rosyan chce obdarzyć Królestwo Polskie samorządem ziemskim i miejskim własnego pomysłu. W tym celu zarząd tego Związku obecnie przystąpił do opracowania projektu samorządów Polsce. Dla opracowania szczegółów projektu zarząd Związku wyznaczył 6 komisyj, które pośpiesznie pracują w celu złożenia projektu Dumie państwowej po Nowym Roku. Projekt ten ma wnieść p. Aleksiejew przy poparciu odpowiedniej liczby członków z prawicy.

Związek warszawski pracował również nad memoryałem w sprawie zawieszenia „Macierzy Szkolnej“. Memoryał ten ma bronić stanowiska władz w rzeczonej sprawie.

Zawiadomienia.

Katol. Stowarzyszenie uczniów rękodzielnicz. zawiadamia strony interesowane, iż Sekretaryat tegoż stowarzyszenia jest już otwarty. Uprasza się przeto wszystkich rodziców i opiekunów, którzy oddają swe dzieci do terminu, aby wprzód zgłaszali się po informacye do Sekretaryatu (przy ul. Zwierzynieckiej 34) w godzinach od 5 do 7 popołudniu w dnie powszednie, a w niedziele i święta od 10—11 przedpoł. (W piątki i wtorki od 9—10). Niektóre formalności można załatwić pisemnie.

Od Redakcyi.

P. L. K. w Krakowie. I o tej sprawie wiadomo nam. Czekamy na dalsze poruszenia się tych drabów. Prosimy o odpisy i widzenie się osobiste.

P. St. J. Kraków. Z pracą zapowiedzianą racz się pan zgłosić do redakcyi.

P. W. M. Przemyśl. Już ogłosiliśmy w numerze poprzednim.

P. J. S. Wieliczka. Listy rozesłano. — Członków 6750. — Uwaga dobra.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.